Nr 530. **Kraków, Środa 2 Grudnia 1914.** **Rok XXXIII.**

„Nowa Reforma“ wychodzi raz dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową**: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **we Lwowie Biura dzienników**: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicite A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko **„Nadesłane“** po 80 hal. od **wiersza. — Głosy publiczne**“ po 2kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w **poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone** będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, **ogłoszenia itp.**) przyjmuje **się za cenę** 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych **prenumeratorów**.

Obrona Przemyśla.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 2 grudnia.

Urzędowo ogłaszają dnia 1 grudnia w południe:

Na naszym froncie w Galicyi zachodniej i w Królestwie Polskiem ogółem także wczoraj panował spokój.

Pod Przemyślem został nieprzyjaciel przy usiłowaniu zbliżenia się do północnych przednich polowych stanowisk twierdzy (Vorfeldstellungen der Festung) przez kontratak załogi odparty.

Walki w Karpatach.

Walki w Karpatach trwają dalej.

Zastępca szefa sztabu generalnego, von H o e f e r, generał major.

Wyzyskanie zwycięstwa w Królestwie.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 2 grudnia.

Doniesienie Biura Wolffa.

Wielka główna kwatera, dnia 1 grudnia 1914 przed południem:

W północnej Polsce na południe od Wisły wzmaga się zdobycz wojenna przez wyzyskanie sukcesu wczorajszego. Liczba jeńców zwiększyła się o około 9.500, liczba zabranych armat o 18, oprócz tego wpadło w nasze ręce 26 karabinów maszynowych i liczne wozy amunicyjne.

Na innych polach walk spokój.

W Prusach wschodnich i południowej Polsce panuje ogółem spokój. Na zachodnim terenie wojny nic nowego.

Naczelne kierownictwo armii.

Świetny manewr armii niemieckiej pod Łodzią.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 2 grudnia.

(Biuro Wolffa). Wielka główna kwatera, dnia 1 grudnia.

Nawiązując do doniesienia rosyjskiego sztabu generalnego z dnia 29 listopada konstatuje się w sprawie epizodu w walkach zwycięskich wojska niemieckiego koło Łodzi, co następuje:

Część sił niemieckich, które w okolicy na wschód od Łodzi były w walce przeciw prawemu skrzydłu i tyłom Rosyan, została ze swej strony znów przez znaczne siły rosyjskie na tyłach poważnie zagrożoną. Wojska niemieckie wobec stojącego przed ich frontem nieprzyjaciela zawróciły i w trzechdniowych zaciętych walkach przebiły się przez pierścień już utworzony przez Rosyan, przyczem jeszcze zabrały 19.000 jeńców i 25 zdobytych armat, nie straciwszy same ani jednej armaty. Także prawie wszyscy właśni ranni zostali zabrani.

Straty były odpowiednio do sytuacyi naturalnie nie małe ale wcale nie „ogromne“. Był to z pewnością jeden z najpiękniejszych czynów zbrojnych tej kampanii wojennej.

Naczelne kierownictwo armii.

Ponowna klęska Serbów.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 2 grudnia.

Z południowego placu wojny donoszą urzędowo dnia 1 grudnia:

Na południowym placu wojny zakończył się zwycięsko dalszy okres operacyi. Przeciwnik, który w końcu, wszystkiemi swojemi siłami wojennemi stawiał przez kilka dni zacięty opór na wschód od Kolubary i Ljigu i kilkakrotnie sam usiłował przejść do ofenzywy, na całej linii został odparty, znajduje się w odwrocie i poniósł ponownie dotkliwe straty. — Na polu bitwy w Konaticy znaleźli nasi żołnierze około 800 niepochowanych trupów. Taksamo oznacza wielka ilość jeńców i straty w materyale znaczne osłabienie przeciwnika, albowiem od początku ostatniej ofenzywy zabraliśmy przeszło 19.000 jeńców i zdobyliśmy 47 karabinów maszynowych, 46 armat i liczny inny materyał.

Rocznica 66-letnich rządów cesarza.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 1 grudnia.

„Wiener Abendpost“ omawia w artykule wstępnym 66 rocznicę wstąpienia na tron cesarza Franciszka Józefa, wskazując na prawie 50-letnie usiłowania cesarza utrzymania pokoju i na entuzyazm, z jakim wszystkie narody bez różnicy pospieszyły pod broń na wezwanie cesarza. Dalej wskazujc artykuł na błogosławieństwo 66-letnich rządów cesarza we wszystkich dziedzinach kulturalnych, społecznych, politycznych i na polu reorganizacyi armii i floty.

„Wiener Abendpost“ kończy życzeniem, aby cesarzowi po zwycięskiem zakończeniu wojny danem było, jak dotychczas, tak i nadal w pełnej świeżości przez długi jeszcze czas rządzić dla szczęścia narodów.

Olbrzymi bój w Polsce.

„N. Fr. Presse“ ogłasza następujący telegram swojego sprawozdawcy wojennego Roda Rody:

Olbrzymi bój 12 dniowy szaleje dalej. **Rozstrzygnięcie, jak się zdaje, nastąpi na silnem skrzydle północnem, natomiast walki w Galicyi zachodniej i w Karpatach mają wzgiędnie mniejsze znaczenie.**

Walki od szeregu dni przybrały charakter pozycyjny. Ataki ustały, ograniczając się do małych cząstek frontu.

Dotąd armie nasze zadały Rosyanom straszne straty. Zwłaszcza austryackie moździerze kalibru 30.5 centimetra sieją zniszczenie. Możemy liczyć na pomyślny wynik walk.

Cesarz Wilhelm na placu boju w Polsce.

„Morgenzeitung“ we wtorkowem wydaniu donosi:

Budapeszt, 30 listopada.

Z powodu wyjazdu cesarza Wilhelma na wschodni plac boju otrzymuje „Pester Lloyd“ z Berlina komentarz, podnoszący, że fakt ten najlepiej świadczy o kłamstwach angielskich, jakoby armia Hindenburga znajdowała się w opresyi.

Widocznie na wschodnim placu boju rozwijają się wypadki, dla których pożądaną jest zagrzewająca do czynu obecność cesarza.

Należy w najbliższych dniach oczekiwać z największem naprężeniem i równą otuchą doniesień ze wschodu.

Berlin, 2 grudnia.

(Biuro Wolffa). Wielka główna kwatera, dnia 1 grudnia.

Cesarz zwiedził wczoraj koło Gąbina i Darkem wojska nasze w Prusach wschodnich i ich pozycye.

Naczelne kierownictwo armii.

Obrona Wschodnich Prus.

Do „Le Journal“ telegrafują z Warszawy: Trudności Rosyan w Prusiech Wschodnich są nieprzezwyciężone. Ten kraj, składający się tylko z jezior, bagien i lasów, N i e m c y p r z e m i e n i l i n a o g r o m n ą f o r t e c ę w o d n ą j a k i e j j e s z c z e n i g d y n i e w i d z i a n o. Zastosowano przytem wszelkie możliwe środki techniczne. Każdy najmniejszy pas lądu wygląda jak fort, wszystkie nie zalane drogi w kraju są podminowane.

Pięć miliardów na cele wojenne w Niemczech.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 2 grudnia.

Wczoraj przed południem zebrała się komisya budżetowa parlamentu, celem obrad nad nowym kredytem 5-miliardowym, który jutro ma przyjść pod obrady plenum parlamentu. — W posiedzeniu wzięli udział: kanclerz państwa Bethmann Hollweg, który przybył w uniformie generała, prawie wszyscy sekretarze stanu, kilku ministrów pruskich, zastępcy państw związkowych, oraz tak wielka ilość posłów jako słuchaczy, że posiedzenie musiano odbyć w sali posiedzeń plenarnych parlamentu.

Komisya uchwaliła uznać obrady za ściśle poufne.

Jak w kołach poselskich opowiadają, podczas obrad omawiano wyłącznie sprawy zarządu wojennego i zarządzenia finansowe dla złagodzenia potrzeb spowodowanych wojną.

Jednogłośne przyjęcie kredytu na jutrzejszem posiedzeniu jest pewnem, ponieważ wszystkie stronnictwa uchwaliły za nim głosować.

Berlin, 2 grudnia.

Jak donosi „Berliner Zeitung am Mittag“, kanclerz otworzył obrady komisyi budżetowej przemówieniem, w którem **oznaczył sytuacyę wojenną na obu frontach jako bardzo korzystną** i zastrzegł sobie dalsze wiadomości dla posiedzenia plenarnego.

Szacherka wiadomościami.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Bazylea, 2 grudnia.

Według doniesienia „Baseler Nachrichten“ z Medyolanu, komunikat sztabu generalnego rosyjskiego, który występuje przeciw przesadnym wiadomościom prasy paryskiej i londyńskiej, wywołuje w Medyolanie bezprzykładne wrażenie.

„Italie“ powiada, że czas najwyższy, aby położyć kres podobnej szacherce wiadomościami.

„Perseveranza“ komentuje komunikat w duchu podobnym.

„Corriere della Sera“ zapewnia, że doniesienia zganione przyniósł tylko z zastrzeżeniem.

Odezwa przeciw wojnie w Rosyi.

„Reichspost“ donosi:

Berlin, 28 listopada.

„Nowoje Wremia“ z 24 listopada otrzymuje z Moskwy wiadomość, że odbyła się tam przed sądem wojskowym okręgowym rozprawa przeciw adwokatowi Pachmannowi i towarzyszom za wydanie **odezwy przeciw wojnie.** Oskarżonym nie udowodniono, że należą do partyi socyalno-demokratycznej, lecz skazano ich na mocy § 132 rosyjskiej ustawy karnej. Rozprawa była prowadzoną tajnie, wyrok jedynie ogłoszony został przy drzwiach otwartych. **Pachmann i Solz zostali skazani na dwa lata więzienia w twierdzy, Zawarzin na rok, Andrejew na sześć miesięcy takiego samego więzienia.**

Powołanie pospolitego ruszenia w Rosyi.

Znany rzeczoznawca wojskowy major Morath oblicza w „Berliner Tagblatt“, że zarządzone teraz powołanie ośmiu roczników pospolitego ruszenia w Rosyi da rosyjskiej armii blizko jeden milion żołnierzy.

Zarządzenia wojskowe w Bułgaryi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 2 grudnia.

Agencya telegraficzna bułgarska donosi: Dwa lata rezerwy, które były powołane na ćwiczenia, otrzymały urlop, aby zrobić miejsce dwom dalszym rocznikom.

Grecya opuściła Serbię.

„Morgenpost“ donosi:

Rzym, 30 listopada.

„Rjecz“ przynosi wywody pewnego dyplomaty rosyjskiego o położeniu na Bałkanie. Dyplomata ów podnosi przedewszystkiem, że stanowisko Grecyi jest zadziwiające.

Nie jest żadną tajemnicą, że Serbia znajduje się w bardzo ciężkiem położeniu, a sojuszniczka jej G r e c y a p o z o s t a w i a j ą b e z p o m o c y. Grecya, która z Serbią zawarła przymierze odporne, trzyma się ściśle martwej litery traktatu w chwili, gdy ją Serbowie proszą o pomoc.

Francuzi o sytuacyi na terenie zachodnim.

W Paryżu w piątek po południu wydano komunikat urzędowy, który donosi o odparciu dwóch niemieckich ataków pod Dixmuiden. — W Argonnach — powiada dalej — kilka ataków piechoty doprowadziło do utraty i ponownego odebrania kilku szańców, ale największa liczba wojska, przy tem użyta, wynosiła jeden batalion, a utracony i odebrany teren nie wynosił więcej jak 25 m. Komunikat na ogół jest mdły. Nie wiele uspokojenia daje publiczności paryskiej również zamieszczony w „Petit Journal“ artykuł generała Berthauta o sytuacyi. Znać w nim usiłowanie, żeby sytuacyę przedstawić w świetle jako tako korzystnem, i zażegnać coraz bardziej rosnący pesymizm nawet takiej bezkrytycznej publiczności, jak czytelnicy „Petit Journala“. W zwycięską ofenzywę sprzymierzonych na zachodzie generał Berthaut już nie wierzy. Na pociechę rzuca on słówko „l'usure“ — to znaczy wróży, że rozmach ataku niemieckiego sam się zużyje. Pisze on między innemi: „Najbardziej pożałowania godni są biedni Belgijczycy, a po nich my Francuzi, ponieważ u nich i u nas szaleje ta straszna wojna. Pojmuję, że ludzie wzdychają, by się zakończyła. Zakończy ją może powolny upływ krwi niemieckiej, albo rosyjskie zwycięstwa. Co się tyczy szans naszego posunięcia się ku Belgii lub ku Niemcom północnym, to nie należy się łudzić, że napotkalibyśmy przytem na takie same trudności, jakie Niemcy mieli do pokonania swego czasu przy swojem posuwaniu się naprzód.“

Walki nad granicą perską.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 2 grudnia.

Ogłoszony wczoraj komunikat głównej kwatery donosi:

Wczoraj przyszło do nieznacznych starć z Rosyanami nad granicą perską.

O zdradę stanu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 2 grudnia.

Sejm węgierski obradował nad sprawozdaniem komisyi dla nietykalności poselskiej w sprawie posła Budisawljewicza, który podejrzany jest, iż jako jeden z kierujących członków serbskich stowarzyszeń sokolich brał czynny udział w propagandzie wielko-serbskiej i oskarżony jest o zdradę stau.

Referent przedstawił organizacyę stowarzyszeń Sokołów serbskich, których centrum znajdowało się w Serbii i dążyło do zjednoczenia wszystkich Słowian południowych pod berłem króla serbskiego. Komendą tych serbskich stowarzyszeń sokolich była komenda wojska serbskiego. Referent odczytał kilka dokumentów i sprawozdań, między innemi statut serbskiego stowarzyszenia Sokołów „Duszan silny“. Dokumenty wyjaśniają w sposób wyczerpujący tendencyę propagandy wielko-serbskiej. Poseł Budisawljewicz był członkiem wydziału w Kragujewac, który był szczególnie ruchliwy.

Dalej wynika ze sprawozdania komisyi, że **celem propagandy było także oderwanie pewnych terytoryów od monarchii.** Ruch ten rozszerzył się także na Bośnię i Hercegowinę. Dalej konstatuje sprawozdanie, że czynność tych stowarzyszeń sokolich prowadzoną była w porozumieniu z Narodną Obraną.

Budisawljewicz w telegramie wystosowanym do prezydyum Sejmu węgierskiego zapewnia, że jest niewinny i prosi Sejm, aby go wydano. Referent wnosi wydanie posła Budisawljewicza i pochwalenie postępowania rządu, który już poprzednio zarządził aresztowanie Budisawljewicza.

Prezydent ministrów hr. T i s z a dał krótkie oświadczenie, w którem podniósł, że rząd przywiązuje wielką wagę do uszanowania prawa nietykalności poselskiej, ale sądził, że byłby popełnił błąd i dopuścił się zaniedbania, gdyby w tym wypadku nie był zarządził aresztowania Budisawljewicza.

Wnioski komisyi zostały **jednomyślnie przyjęte.**

Trzęsienie ziemi w Insbruku.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Insbruk, 2 grudnia.

Wczoraj o godzinie 8 m. 42 wieczorem odczuto tutaj bardzo silne centralne trzęsienie ziemi. Ludzie wybiegali z domów i lokali publicznych na ulicę. Szkody to trzęsienie nie wyrządziło. O godzinie 9 m. 20 nastąpiło drugie słabsze trzęsienie ziemi, zaś o godzinie trzeciej nad ranem trzecie. Jako szczególny objaw zaobserwowany podczas tego trzęsienia podnoszą, że odezwały się dzwony na wieżach.

Na froncie bojowym w Polsce.

W niedzielnem wydaniu przynosi „Zeit“ szkic położenia na linii bojowej w Polsce, gdzie obecnie rozgrywa się bój, który może rozstrzygnie o losach wojny światowej. Szkic ów, skreślony przez rzeczoznawcę wojskowego, podajemy tutaj z powodu jego szczegółów informacyjnych:

W ciągu października nasze armie sprzymierzone posunęły się aż pod Warszawę i Dęblin i odparły wszystkie ataki Rosyan, gdy jednakże w dniu 27 października nowa armia rosyjska przekroczyła Wisłę, postanowili wodzowie naszych wojsk uchylić się od ataku i przedsięwziąć nowe ugrupowanie swoich sił. To zarządzenie było bezwarunkowo bardzo rozsądne i jest dowodem spokoju i pewności w ocenie obustronnych stosunków wojsk sprzymierzonych, a także dowodem rzutkości naczelnego kierownictwa, które za pomocą odpowiednich środków uwzględniło głęboką zmianę stosunków, nie upierając się przy pierwotnym planie. Już ta okoliczność budzi zaufanie.

Ruch odwrotowy wojsk naszych odbył się w największym porządku, przyczem komunikacye zostały zupełnie zniszczone. Rosyanie posuwali się powoli za nami. Sukces polegał w pierwszym rzędzie na tem, że główna armia rosyjska zmuszona została do ofenzywy, która oddalała ją coraz więcej od jej podstawy Warszawa—Dęblin, co dla niej było tem bardziej niekorzystnem, że skutkiem zniszczenia komunikacyj został ogromnie utrudniony wszelki dowóz, tak ważny i konieczny w tej części Polski, zupełnie z wszystkiego ogołoconej.

Tę okoliczność stwierdzają zeznania jeńców rosyjskich, a — jak się zdaje — z tego powodu nie mogli Rosyanie zabrać z sobą ciężkich dział, które przy obecnym sposobie prowadzenia wojny mają ogromne znaczenie, gdyż działa polowe nie wiele mogą szkodzić dobrze okopanemu wojsku. Natomiast położenie naszych wojsk polepsza się coraz bardziej, zbliżyły się one bowiem do swojej podstawy i miały możność wedle swojego wyboru narzucić walkę nieprzyjacielowi.

Prawe skrzydło rosyjskie, chcąc mieć czucie z przeciwnikiem, musiało posunąć się aż ku Warcie na odległość 180 kilometrów, zaś lewe skrzydło aż pod Wolbrom na odległość 200 kilometrów, do czego Rosyanie potrzebowali 20 dni. Na ogół prawe skrzydło armii rosyjskiej głównej dotarło z Włocławka przez Koło na południową stronę Kalisza, zaś lewe od Warty do północnych okolic Krakowa. Naprzeciw prawego skrzydła stały główne siły niemieckie, naprzeciw lewego siły austro-węgierskie. Rosyjskie wywiady za pomocą mas konnicy nie powiodły się, wszędzie ją bowiem odparto, począwszy od Koła w dniu 15 z. m.

Równocześnie rozpoczęli Niemcy w okolicy Włocławka ofenzywę, która odparła Rosyan najpierw pod Kutno, a następnie pod Łódź. Obydwie miejscowości Niemcy po zaciętych walkach zajęli, zabierając dużo jeńców do niewoli, między nimi gubernatora Warszawy, generała Korffa. Skutkiem tych klęsk prawe skrzydło rosyjskie załamało się, a niebezpieczeństwo odcięcia od swoich połączeń zmusiło Rosyan do nadzwyczajnych wysiłków.

Główna kwatera rosyjska cofnęła się ze Skierniewic do Warszawy, a w dniach 22 i 23 listopada nowe siły rosyjskie, a mianowicie armie I i II, tudzież części piątej wyruszyły z Warszawy, ażeby powstrzymać ofenzywę niemiecką. Atoli wszystkie ataki Rosyan zostały energicznie odparte. Rosyanie nigdzie nie mieli sukcesu, przeciwnie dnia 24 listopada Niemcy pod wodzą generała Mackensena przeszli do ofenzywy, zabierając Rosyanom po zwycięskiej bitwie 40.000 jeńców, 70 dział, 160 wozów z amunicyą i 156 karabinów maszynowych.

Ale rozstrzygnięcia stanowczego jeszcze nie osiągnęliśmy, gdyż dalsze silne wojska rosyjskie nadeszły od wschodu i południa w dniu 25 listopada. Ataki tych nowych sił zostały dotychczas wszędzie odparte.

Armia niemiecka, najsilniej napierana, zajmuje obecnie linię Łowicz—Stryków—Brzeziny i na razie trzyma się defenzywy na swoich dobrych pozycyach. Rosyanie są mistrzami w obronie, a ich techniczne zarządzenia celem wzmocnienia pozycyi są wzorowe. Natomiast atak nie jest ich rzeczą, a ta okoliczność wystąpi obecnie wybitniej na jaw, gdyż Rosyanie z powodu zamarzniętej ziemi nie mogą swoich ataków popierać technicznemi zarządzeniami, przeciwnie, muszą iść naprzód przez otwarte pola. To działa widocznie demoralizująco na Rosyan i wyjaśnia ogromną liczbę jeńców.

Na prawym brzegu Wisły ataki Rosyan zostały odparte pod Lipnem i Działdowem, a wojska rosyjskie cofnęły się pod Płock i Mławę. Podobnie było na linii Ełk—Stołupiany.

Armia austro-węgierska podjęła również ofenzywę już w dniu 16 listopada i po obu stronach linii kolejowej, wiodącej do Kielc, ruszyła naprzód przez Pilicę i Miechów, poprzestając pod Częstochową na defenzywie i odpierając skutecznie wszystkie ataki rosyjskie. Z tych szczegółów widać, jak planowem jest współdziałanie obu armij sprzymierzonych.

Wojska austryackie wzięły przytem do niewoli przeszło 30.000 Rosyan. Obecnie obie strony stoją naprzeciw siebie prawdopodobnie bardzo blisko, a walki na znacznej przestrzeni frontu przybrały charakter pozycyjny. To odpowiada w zupełności stosunkom, które same z siebie się rozwijają, skutkiem czego na razie **ataki, wymagające większych ofiar, są zbytecz-**

ne. Zarazem przerwa w akcyi wojennej jest dowodem osłabienia Rosyan. Ażeby tę niepomyślną sytuacyę złagodzić, urządzili Rosyanie ofensywę przez Dunajec i poza Karpaty.

Możemy spokojnie czekać na bieg wypadków, ufając dzielności i sprawności obu armij sprzymierzonych.

W ogniu granatów.

Angielski korespondent wojenny Filip Gibbs podaje interesujący opis wrażeń i stawów nerwowych wojowników stojących w ogniu granatów. Gibbs, który sam też kilka razy stał wśród gwałtownego deszczu kul i granatów, pisze:

„...Jest niemożliwem przesadzać w opisie gwałtownej grozy ognia granatów. Dopiero kilka dni sam w nim stoję i obserwuję wrażenia, jakie on wywiera na innych ludzi, zarazem analizując z chorobliwą ciekawością moje własne uczucia. Dzień po dniu oddawałem się tej muzyce i odkryłem, że na wrażenie, jakie się z niej odnosi, składają się oprócz obawy także inne zmiany psychofizyologiczne. Przedewszystkiem łoskot działa jeszcze bardziej przygnębiająco, niż bliskość śmierci. Łoskot ten wywoływał u mnie silne mdłości, przeciw którym mój mózg reagował. Słyszałem granie bateryj niemieckich pod Nieuport, Dixmuiden, Pervyse, ustawionych w półkole. Można było widzieć błyskawice idące z kilku armat niemieckich, wydobywał się stamtąd ogłuszający łoskot, toczący się regularnie, jak grzmot, przerywany gwałtownemi wstrząśnieniami, które przedostawały się przez mózg do ciała i sprawiały uczucie strasznego procesu rozkładowego w całem ciele. A wysoko ponad tym dudniącym grzmotem rozlegał się głos lecącego granatu — daleko donośne brzęczenie wściekłej olbrzymiej pszczoły, która opuszcza swój płonący ul — coraz bardziej przejmujące, śpiewne, aż głos ten tonie w gruchnięciu śmiercionośnej eksplozyi.

„Ale jeszcze straszniejszym jest głos naszych armat. Koło Nieuport stałem na brzegu o kilkaset metrów oddalony od naszego okrętu wojennego. Każdy granat„ posyłany ponad wydmy, był jak grot piorunny Jowisza; ciało i dusza wiły się w cierpieniach — łoskot był niemal piekielny! Wstrząśnienie było tak gwałtowne, że czaszka mnie bolała, jak od uderzeń młota; długo potem drżałem jeszcze pod wrażeniem tych fal głosowych. Jeszcze straszniej było stać w pobliżu francuskich bateryj „cent vingt"; tam trzask jest ostrzejszy, bardziej „stoccato". Każdy strzał wylatywał z twardem, metalicznem brzmieniem; było mi tak, jakby bębenki w uszach pęknąć mi miały. Cierpiałem od tego łoskotu, a jednak — tak łatwo jest śmiać się wśród bolu — gdy mój przyjaciel przejeżdżał mimo bateryi i, witając ręką armatę, rzekł: „Czekaj trochę, luba!" — musiałem się głośno rozśmiać.

„Jedni oswajają się z tym łoskotem, drudzy nigdy. Za każdym razem, gdy cała baterya strzelała, jeden z ludzi, którzy mi towarzyszyli, skulał głowę, a jego twarz nabierała bolesnego wyrazu. Wyznał mi, że ten straszny huk rozdziera mu nerwy. Trzech już takich jego towarzyszy odesłano jako inwalidów do domu. Jeden dostał wstrząsu nerwowego, wskutek którego omal nie zginął. A przecież nie byli to tchórze. Byli to inteligentni, dzielni ludzie, którzy się sami zmuszali do udziału w różnych przygodach wojennych. Ale nieznośny ucisk huku dział na nerwy uczynił ich chorymi. Są też tacy, którzy podczas bombardowania wpadają w pewnego rodzaju radosne opętanie, w ekstazę, tracą panowanie nad sobą i pociągnięci nieprzepartą mocą, biegną sami w chaos wyjących pocisków i wybuchających granatów. Gdy w Dixmuiden wrzała najgorętsza walka, jeden z moich przyjaciół wałęsał się bez celu z wyrazem w oczach, jakby marzenia sennego. Jestem przekonany, że nie miał pojęcia, co się z nim dzieje. A gdy pod Antwerpią ambulans angielski z rannymi uszedł z ognia granatów, jeden z rannych odczuł niepohamowany popęd do powrotu w środek tego piekła. Wyskoczył z wozu i zawołał: „Muszę wrócić! Muszę! Granaty wołają!" I rzeczywiście pobiegł napowrót. Nikt go od tego czasu nie widział.

„Jeszcze większą niż obawa jest zainteresowanie, jakie się odczuwa dla granatów. Jest rzeczą „strasznie interesującą" stać i patrzeć, jak szrapnele wybuchają ponad większemi masami wojska, widzieć, jak odłamki granatów ziemię podrywają to w tym, to w owym kierunku, studyować, jak budynek ten i ów powoli traci swą formę i ostatecznie staje się ruiną; obserwować, jak śmierć bezwzględnie żąda swego haraczu. Ta ciekawość przyśrubowuje człowieka do ziemi i nie pozwala mu się oddalić z obrębu ognia, choćby był tchórzem! Jest to najsensacyjniejsze, najbardziej drażniące widowisko okropności, jakie sobie tylko można wyobrazić. Wydaje się, jakby się patrzyło w głąb piekła; widzi się wściekłość, z którą nadnaturalne siły igrają z ludźmi, rozdzierają ich zapomocą wielkich drzazg stalowych albo pieką ich w płonących piecach bombardowanych miast!

„Jest w tem także i piękno — to znaczy, gdy się ma w sobie trochę z nerwowego zmysłu dla piękna. Pięknym i strasznym był pożar siedmiu miast belgijskich, który, widziałem to, wybuchał pod niebem gwiaździstem. Był to czysty, złoty żar, jakby płynnego metalu między girlandami dymu i płomienistych języków".

Ucieczka ze Lwowa do Wiednia.

Artysta kabaretowy, p. Bela Linè, który jest narodowości węgierskiej, ale umie po polsku, gdyż od kilkunastu lat przebywa we Lwowie, zdołał dostać się ze Lwowa do Wiednia, gdzie o swojej podróży opowiedział jednemu ze współpracowników „Wiedeńskiego Kuryera Polskiego" następujące szczegóły:

P. Linè wyjechał ze Lwowa d. 9 listopada, a stwierdziwszy tę datę, opowiadał dalej:

— Razem ze mną wyjechali: znany właściciel zakładu cynkograficznego p. Hegedüs, oraz bawiący czasowo we Lwowie rabin polowy p. Kertecz, obydwaj również, jak ja, obywatele węgierscy. Ja wyjechałem za przepustką wystawioną na podróż do Stanisławowa i z powrotem, a tamci za przepustką na podróż do Nadwórnej i z powrotem. Oprócz przepustki miałem jeszcze legitymacyę wystawioną przez policyę, a stwierdzającą tożsamość osoby.

P. Linè wyjmuje legitymacyę z fotografią, na odwrotnej jej stronie widnieje potwierdzenie identyczności osoby, a jako policmajster podpisany — Stanisław Tauer, emerytowany komisarz policyi.

— Więc rzeczywiście Tauer jest dyrektorem policyi?

— Zaraz po inwazyi Moskali objął dyrekcyę, ale właściwą władzę w mieście sprawuje gradonaczalnik.

— Czy panu było tam źle?

— Nie mogę się skarżyć, grałem cały czas w Casino de Paris, którego wszystkie przedstawienia są wysprzedane i zarabiałem wcale dobrze. Nie mogę się też żalić, by mię prześladowano lub w jakikolwiek sposób dokuczano.

— Dlaczego więc pan uciekł?

— Do dnia 5 listopada stosunki, jak już powiedziałem, były znośne, dnia 6, 7 i 8 listopada byliśmy świadkami wielkiego przemarszu wojsk, a jednak nastrój wśród Moskali był taki, iż dla nas nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że Rosyanie liczą się aż nadto poważnie z prawdopodobieństwem ponownej klęski pod Przemyślem i, co za tem pójdzie, także opróżnieniem Lwowa.

— Którędy pan jechał?

— Do Winnik szliśmy piechotą; tam znaleźliśmy rosyjski wóz amunicyjny, którym za niedrogą zapłatą pojechaliśmy do Chodorowa. Stamtąd znowu dość wielką przestrzeń przebyliśmy piechotą, aż znowu spotkaliśmy rosyjski automobil wojskowy, którego szofer wojskowy za trzy ruble zawiózł nas do Halicza. Tu musieliśmy wysiadać, gdyż żołnierz nie chciał się narażać na czekającą go bezwarunkowo karę za przewiezienie „cywilów". To też drogę do Stanisławowa przebyliśmy na wozie z sianem i byliśmy szczęśliwi, że po kilkudniowej tułaczce nareszcie tam zawitaliśmy.

— Dlaczego panowie nie jechali koleją?

— Bo do Stanisławowa nie ma pociągu. Kursują tylko pociągi do Brodów i do Podwołoczysk i to na szeroko-torowych szynach, gdyż nasze władze wczas jeszcze zabrały wszystkie maszyny i wagony tak, że Rosyanie musieli sprowadzić swoje.

— Dokąd panowie pojechali ze Stanisławowa?

— Stamtąd znowu szliśmy pieszo do Nadwórny i tu spotkała mnie pierwsza „urzędowa" przykrość. Przypomniałem sobie bowiem, że moja przepustka jest ważną tylko do Stanisławowa i na samą myśl o tem struchlałem, jak się wkrótce pokazało, nie bez powodu. Bo skorośmy się tylko pokazali w Nadwórnej, zatrzymał nas żołnierz okrzykiem „paszport". Ponieważ moja przepustka była nieważną, zaprowadził mnie na posterunek, gdzie na moje szczęście nie było chwilowo urzędującego kapitana i w jego zastępstwie przesłuchiwał mnie tylko porucznik.

Przedstawiłem moją przykrą i niezawinioną pomyłkę, prosząc go o pozostawienie mnie na wolnej stopie i wystawienie przepustki napowrót do Stanisławowa. Po dłuższych pertraktacyach porucznik oświadczył, że sprawę moją przedłoży kapitanowi, kazał się zgłosić za godzinę i puścił mnie na miasto. Ta godzina była moim ratunkiem; spotkałem się z towarzyszami podróży, ułożyliśmy wspólny plan, przekroczyliśmy w pewnem miejscu Nadwórnę i znaleźliśmy się szczęśliwie na terytoryum austryackiem, skąd znowu dostaliśmy się po długich męczarniach do Bitkowa. W Bitkowie udaliśmy się do dyrektora M., który początkowo przyjął nas dość ozięble. Po odnośnem wylegitymowaniu się prysły wszystkie jego wątpliwości, przyjął nas bardzo gościnnie, serdecznie się nami zaopiekował, a następnego dnia oddał nas w ręce zaufanego chłopa, który za wynagrodzeniem 40 koron przeprowadził nas przez górę o wysokości 2000 metrów. Wieśniak ten oddał nas drugiemu, który za wynagrodzeniem 35 koron przeprowadził nas przez inną górę, część gór przeszliśmy bez przewodnika, aż wreszcie znaleźliśmy się w Zielonej. Tu nas aresztowano, podano dokładnemu i szczegółowemu badaniu, a przekonawszy się, że jesteśmy dobrymi patryotami, wojskowa władza węgierska ułatwiła nam wszelkimi środkami dalszy przemarsz, aż dotarliśmy do stacyi kolejowej i nareszcie wolno się poruszali. Moi towarzysze podróży zostali na Węgrzech, podczas gdy ja pojechałem do rodziny mojej do Wiednia.

Z Czerwonego Krzyża.

Wobec zapełnienia rannymi szpitali krakowskich, byłoby ze wszech miar rzeczą pożądaną, aby społeczeństwo polskie zechciało żywsze okazać zainteresowanie wobec tylu nieszczęśliwych ofiar. Nieraz tygodniami ranni pozostają w szpitalach, a niema kto zająć się skróceniem ich długich chwil bądź to czytaniem gazet lub książek, bądź też przez ustną rozmowę odpowiednio do stanu, w jakim się lekko lub ciężko chorzy znajdują.

Drugi dział pracy ofiarnej w tym kierunku byłby: zaopatrywanie rannych w bieliznę z zapasów, jakie biuro kraj. Stow. „Czerwonego Krzyża" — Basztowa l. 8, posiada. Bielizna ta musiałaby być oddana osobiście pod kontrolą rannym, a na to biuro nie posiada możności innej, jak opierając się na usługach ofiarności publicznej.

Biuro ma na składzie zapasy papierosów, przysłanych z Centrali „Czerwonego Krzyża" w Wiedniu, a pochodzące z ofiarności publicznej, i te należałoby po szpitalach rozdać pod osobistą kontrolą, do tego potrzeba atoli znów chętnych, którzyby o tej pracy pomyśleć chcieli.

Wreszcie biuro prowadzi alfabetyczny regiestr rannych, pozostających w szpitalach krakowskich, czynność ta zajmuje kilka godzin dziennie, do czego także potrzeba pewnej ilości osób, chcąc ją codziennie załatwić.

Z tych więc, oraz wielu innych względów upraszamy najuprzejmiej osoby, któreby chętnie poświęcić chciały choć 2—3 godzin dziennie dla tej prawdziwie chrześcijańskiej miłości bliźniego, aby raczyły zgłosić się po bliższe informacye do biura kraj. Stow. „Czerwonego Krzyża" (ul. Basztowa l. 8). Zapewne chętnych nie braknie.

KRONIKA.

Kraków, 2 grudnia.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 3 po południu. W razie potrzeby wydamy nadzwyczajny dodatek.

Aprowizacya miasta. Od szeregu dni, jak już donieśliśmy, daje się odczuwać dotkliwie brak cukru tak w większych sklepach spożywczych jak i w całych szeregach drobnych sklepików. Właściciele tych sklepów tłumaczą się, że zapasy im zupełnie wyszły, cukier posiadają tylko do własnego użytku, a dalszych zapasów nie chcą robić, zasłaniając się tem, że płacą grosistom zbyt wygórowane ceny. Sprzedając zaś później cukier według taryfy maksymalnej nic na tem nie zarabiają. Detalliści domagają się od władz, by dla skartelowanych grosistów wydać obowiązującą taryfę maksymalną, a wtedy cukier potanieje i łatwiej będzie tym drobnym kupcom porobić większe zapasy. Brak cukru przypisują oni wyśrubowanym przez grosistów cenom. Tym wielkim przedsiębiorcom lichwa cukrowa uchodzi zupełnie bezkarnie.

Również drożyznę mąki oraz spirytusu wywołali skartelowani grosiści. A wiadomo, że wobec karteli jesteśmy wszyscy, przynajmniej dotąd, zupełnie bezsilni.

Chleba i bułek stale brak w Krakowie. Masła już od dawna trudno dostać.

W mieście nie można dostać także kiełbasy do tego stopnia, że masarze nie sprzedają jej nawet sklepikarzom i restauratorom.

Wczoraj brakło w niektórych sklepach spirytusu do palenia.

Ranni. Jak donosiliśmy dziewięć wozów krakowskiego tramwaju przeznaczono na wozy Czerwonego Krzyża do przewożenia rannych. W nocy przewożono niemi lekko rannych i żołnierzy z tutejszych szpitali na dworzec kolejowy.

Od strony placu boju przywożą rannych z okolic Krakowa. Wczoraj przyprowadzono rosyjskich żołnierzy lekko rannych, zabranych przez naszych żołnierzy w okolicy Wieliczki. Byli to piesi żołnierze i kozacy.

Straż nad zabytkami. Posiedzenie komitetu dla straży nad zabytkami odbyło się 30 listopada b. r. pod przewodnictwem dra Stanisława Tomkowicza. Przewodniczący podał do wiadomości, że cenne witraże średniowieczne w kościele Panny Maryi będą zabezpieczone na wypadek oblężenia dzięki hojnej ofiarności radcy ces. p. Macharskiego, który na ten cel dostarczył funduszów. Zabezpieczeniem witraży w kościele OO. Dominikanów zajął się p. Matejko. Na interwencyę prezydenta miasta, eksc. dr Leo i księcia-biskupa Sapiehy władze wojskowe zgodziły się na opróżnienie Wawelu z wojska. Dzięki gościnności p. dyr. Szajnowskiego zorganizowano biuro Straży przy ul. Dunajewskiego 1, gdzie p. komendant Fabijański będzie codziennie (między 11—12 godz.) załatwiał sprawy dotyczące Straży. Udzielania instrukcyj fachowych podjął się p. Olszewski, naczelnik straży pożarnej z Przemyśla. Komitet przyjął dalszych nowych członków, a następne posiedzenie odbędzie się we czwartek.

Pochwała pułku krakowskiego. Komendant krakowskiego 16 pułku obrony krajowej otrzymał od naczelnej komendy armii pismo, zawierające najwyższą pochwałę i uznanie dla waleczności żołnierzy tego pułku. Pułk brał udział w kampanii wojennej od samego początku aż do chwili obecnej i w całym szeregu potyczek i bitew złożył dowody niezwykłej waleczności. Jeszcze w ubiegły wtorek żołnierze tego pułku brali udział w atakach na bagnety pod Koszycami i Książnicami i wypędzili Rosyan z ich oszańcowanych pozycyj. Niezwykła wytrzymałość i odporność na trudy wojenne, karność, pogarda śmierci i zapał wojenny — oto zalety, które cechują naszych polskich żołnierzy. Oficerowie jednomyślnie stwierdzają, że nasze pułki biją się niezwykle walecznie i w obecnej wojnie zyskały chlubną kartę. Przyszły historyk wojny będzie miał wiele szczegółów do zanotowania o bohaterstwie naszych żołnierzy, którzy zwłaszcza w atakach na bagnety są niezrównanymi.

Komitet Zjednoczonych Sodalicyj Maryańskich zawiązany w Krakowie celem niesienia pomocy w potrzebach wynikłych z powodu wojny, zamierza dla informacyi publicznej zbierać daty statystyczne, któreby posłużyły do uzasadnienia próśb o udzielenie zapomóg dla poszkodowanych wskutek wypadków wojennych. Prezydentką komitetu jest p. Zofia Weryha-Darewska, zastępcą p. Leopold Brem, sekretarzami p. Maryan Bartynowski i p. Aniela Gawrońska, skarbnikiem p. Zofia Pelczar, moderatorem O. Henryk Haduch T. J. Biuro komitetu, którego szefem jest dr Kazimierz Lubecki, a kierowniczką p. Irena Jezierska, znajduje się przy placu Szczepańskim l. 7, I p., godziny urzędowe od 10—12 i od 4—6 codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel. Komitet uprasza o podawanie nazwisk osób dotkniętych materyalną klęską wojny, oraz przybliżonej wysokości szkody, jaką przez to mienie ich poniosło. Oprócz tego komitet działa za pomocą sekcyi: szpitalnej pod przewodnictwem p. Zofii Niedźwiedzkiej, oraz szycia pod przewodnictwem p. Wandy Weryha-Darowskiej. Posiedzenia komitetu odbywają się co tydzień.

Z teatru miejskiego. We czwartek dnia 3 grudnia b. r. podejmują artyści na nowo pracę w teatrze miejskim, tym razem pod kierownictwem artystycznem dyr. Pawlikowskiego. Na repertuar dni najbliższych wejdą: arcywesoła, przepyszna w rysunku figur i nagromadzeniu komicznych sytuacyj farsa Kadelburga „Ciemna plama" i słynna sztuka Brieux'a „Czerwona toga", osnuta na tle sądownictwa francuskiego.

Bilety na przedstawienia teatru miejskiego bez dopłaty za kasę zamawiań i po bajecznie niskich cenach są do nabycia w handlu Wgo Rudnickiego, Rynek główny, linia A—B.

Dyrekcya c. k. gimnazyum św. Anny zawiadamia, że nauka chwilowo przerwana rozpocznie się na nowo we czwartek 3 b. m. po południu według dotychczasowego rozkładu.

Dyrekcya gimnazyum w Podgórzu zawiadamia, że nauka w klasie I-ej rozpocznie się w poniedziałek 7 b. m. O godz. 9 rano zgromadzą się uczniowie przy ul. św. Floryana l. 5. Tamże odbędą się wpisy we czwartek dnia 3 b. m. od godz. 10—12 przed południem w kancelaryi. Rozpoczęcie nauki w dalszych klasach będzie ogłoszone później.

Dziennikarze polscy w Wiedniu. Jak donosi „Wiedeński Kuryer Polski", w Wiedniu bawią obecnie następujący dziennikarze polscy ze Lwowa i Krakowa: 1) Dąbski Jan, VIII, Strozzigasse 17, I/11 (red. „Kuryera Lwowskiego") ze Lwowa; 2) Fryling Zygmunt, IX, Garnisongasse 24 (red. „Kuryera Lwowskiego" ze Lwowa); 3) Jaworski Roman, VIII, Albertgasse 16, Tür 6, (naczelny red. „Dziennika Polskiego" ze Lwowa); 4) Jolles Bernard, I, Johannesgasse 1 („Pension Central", korespondent „Neue Freie Presse" ze Lwowa); 5) Karcz Aleksander, III, Boerhavegasse 12 (red. „Nowej Reformy" z Krakowa); 6) Konarski Jerzy, X, Buchergasse 9, drzwi 19 (red. „Gazety Wieczornej" ze Lwowa); 7) Laskownicki Bronisław, XV, Clementinegasse Nr. 27, drzwi 40 (naczelny redaktor „Wieku Nowego" ze Lwowa); 8) Lech Antoni, III, Ungargasse 57 (red. „Kuryera Lwowskiego" ze Lwowa); 9) Orzechowski Franciszek, V, Zentagasse 20 (red. „Nowej Reformy" z Krakowa; 10) Srokowski Konstanty, VIII, Albertgasse 55 (red. „Nowej Reformy" z Krakowa); 11) Dr Starzewski Rudolf, I, Neutorgasse 9 (naczelny red. „Czasu" z Krakowa); 12) dr Vogel Aleksander, I, Stephansplatz 2 (naczelny red. „Gazety Narodowej" ze Lwowa); 13) Zagórski Adam, IX, Alserstrasse 21, Pension Zenz (red. „Kuryera Lwowskiego" ze Lwowa); 14) Zawadzki Włodzimierz, XVIII, Herbeckstrasse 6 (red. „Gazety Narodowej" ze Lwowa).

Teatr polski w Wiedniu. „Wiedeński Kuryer Polski" donosi: Myśl stworzenia teatru polskiego dla wychodźtwa galicyjskiego w Wiedniu urzeczywistniła się, gdyż niestrudzonym zabiegom artystki dramatycznej sceny krakowskiej, p. Zofii Czaplińskiej, udało się w krótkim czasie zorganizować scenę polską w Wiedniu. Z pomocą przyszedł tej artystycznej imprezie „Komitet wspierający scenę polską", w którego skład wchodzą różni wybitni przedstawiciele wszystkich sfer społeczeństwa naszego. Równocześnie spotkała się pani Z. Czaplińska z niezwykłą gościnnością ze strony dyrektora „Bürgerteatru", p. Froncza, oraz p. Bolzfeigla, dyrektora Związku artystów niemieckich. Z dniem 8 b. m. rozpoczną się przedstawienia. Inauguracyjne przedstawienie składać się będzie z „Ślubów panieńskich" Fredry, oraz z przemówienia p. dr Tadeusza Rittnera. Bliższe szczegóły co do repertuaru, składu personalu, oraz co do warunków abonamentowych wkrótce podamy.

Krajowa centralna Kasa dla Spółek rolniczych komunikuje: Operacye wojenne zmusiły Krajową Centralną Kasę dla Spółek rolniczych do opuszczenia Nowego Sącza i czasowego przeniesienia się wraz z Bankiem krajowym do Wiednia I., Dominikanerbastei 19. Stąd utrzymywać będziemy ze spółkami w dalszym ciągu stosunki, ograniczone do przyjmowania wkładek i zwrotów pożyczkowych, jakoteż do wypłacania wkładek na rachunek bieżący. Wogóle działalność nasza obracać się będzie w granicach określonych dokładniej w „Czasopiśmie dla Spółek rolniczych" (Nr. 9—10), rozesłanem w październiku b. r. z Nowego Sącza.

Podziękowanie. Za ofiarowanie książek do czytania dla rannych żołnierzy podziękowanie składa p. Gebethnerowi szpital Nr. 9 oddz. IV..

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Ktoby wiedział o **Haimie Lehrerze z Limanowy,** raczy donieść pod adresem **Regina Lehrer,** Podgórze, ul. Długosza l. 2 i **Debora Lehrer,** Nikolsburg. 8966

Do **Romana Glińskiego. — Z.** — Jesteśmy w Białej. Czekam wieści. Ostatnia była kartka z Ołomuńca. Jeśli możliwe — adres podaj. W. 8952-3

Jeśliby kto wiedział, gdzie się znajduje rodzina **Rewinków** lub **Kamilla Radoszewska,** proszę dać znać pod adresem: **Józef Rewink,** Inf. Reg. 58, Fähnrich, Feldpost 80. 8961-2

Feliks Rogalski poste-restante **Biała.** (Wiadomość telegraficznie). 8938 3

P. Wincenty Ciepły zechce podać swój adres. **E. K.,** Poste-Restante, Prerau 2. 8930-3

Poszukuję swej żony **Maryi Andrzejewskiej** wraz z trojgiem dzieci z Krosna. Ktoby znał miejsce jej pobytu, raczy podać pod adresem: **Biuro rafineryi nafty W. Stawiarskiego i Sp.** w Königsfeld koło Berna (Morawy) Slovenska ulice 13. 8929-3

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski